

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 4 Mkp.

Prenumerata w Krakowie i na
prowincyi wraz z przes. poczt.:

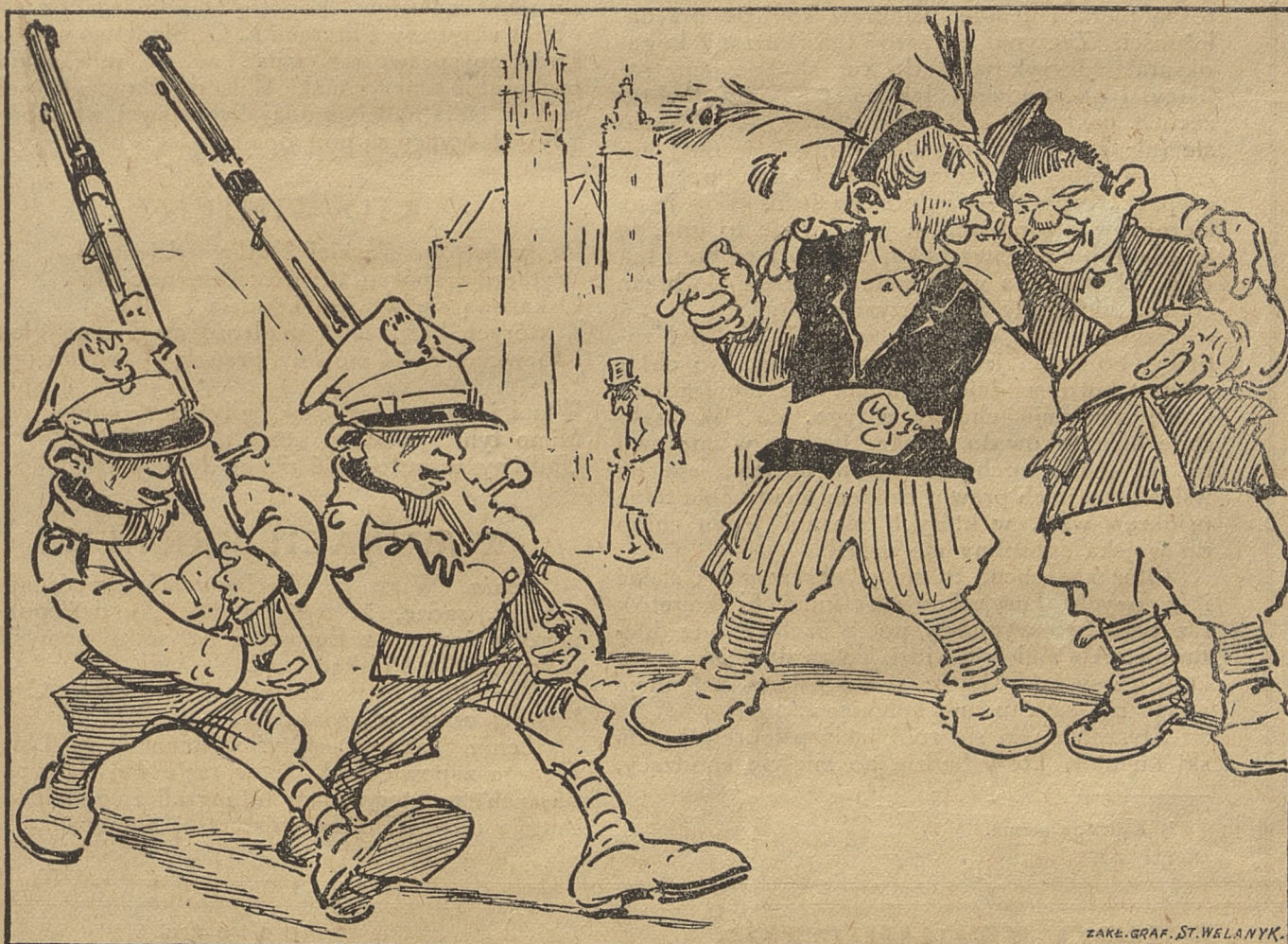
całorocznie 180 Mk
półrocznie 90 „
kwartalnie 45 „

Cena egzemplarza 4 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

KRAKOWSCY OCHOTNICY.



ZAKŁ. GRAF. ST. WELANYK.

Jędrek. Patrzaj... Walek... psiajucho... jakie to berbecie... poszły na ochotnika... Możeby i my się zapisali?

Walek. Głupis Jędrek!... Skirzyłeś się chłopie, czy co? Nie wiesz, co my jezdema... gospodarzami kraju... a gospodarz chałpy pilnuje... Niech se wojujom ciaruchy i miszczany, co ziemi ni mają... Chodźwa jeszcze na jednego... Albośwa to jacy tacy...

Jędrek. Dana moja dana... Ojczyzno kochana...

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów plany gospodar-
cze, ekspertyzy geologiczne, — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych
i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uru-
chomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze,
tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produk-
tów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośred-
nictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych,
przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Polskie biuro techniczne i komercyjne
dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

„SILVAGRA“

WICEK SOCJALIK.



A no bełoby tero psiokrew dość do śmichu, gdyby tero z przeproszyniem śmiać się beło można.

Na ten przykład czytałem w „Kuryjerze“ co jeden psiokrew dochtur znalazł środek na to, coby z kury zrobić koguta. Zastrzyknie ci pani kurze jakigoś sera¹⁾ i zaro ci mosz z nij pana koguta. Wyrasta ci jej na makowie grzebień, rosna piera i jensze psiokrew kogucie przynależności. Zaczyna ci zaro ten kurzany kogut okrutnie kikerykować, do kur słodkie oczy robiący. I na naodwrót jak on psiokrew dochtur zechce, co kuždy kogut sie skurzy. A jako mu sie (nie kogutowi, ino dochturowi) w onyj kurzej przeróbce poszczęściło, tak sie tero (jak grypsa „Kurjer“) — zabirowi do świń, coby je na kiernozów przerabiać. A jak mu sie to uda, to bedzie robił z krowy byka, z kobyły ogiera i tak dalij, aż w końcu weźnie sie psiokrew do brzan coby z nich beły męszczyzny.

Szkoda ino, co tego wcześnij nie beł robiący, bo brzan jezd całe zatrzęsinie, a o chłopów z kuždydym dniem trudnij. Ze tak jezd, to kuždy miarkuje choćby z tygo, co tak mało staje ochotników do wojska. Jeszcze w miastach to sie jeich troche psiokrew nalazło, ale na wsiach, to jeich prawie całkiem nimo. Som takie psiokrew wsie, w których sie ani jeden chłop do wojska sposobny nie nalazł...

Otóż kto chce, to sie psiokrew może śmiać i z onych kuryjerkowych kurzych kogutów i z tygo, co wygineny po wsiach młode biedronie. Ale mnie sie widzi, co na dzisiejsze psiokrew czasy takie kurze i chłopskie obełgancje warte nie śmichu, ino splunięcia.

Słyszołem, co sie robi jakiś psiokrew brzański kumitet, który bedzie po mieście chodzący,

¹⁾ Zapewne serum.

do kawiarni i jenszych szynków zagląający, i wszystkich młodych mężczyznów, co do wojska nie poszli, kunirujący. Otóż mom boja co taki kumitet może być niektórymu młodymu człowiekowi krzywdę robiący, jako co mogom między onymi młodymi być i takie, które na oko som zdrowo wyglądające, a przecie słabe, chore i do wojska niezdatne. Lepij niech one brzany poknają na błonia, a tam najda całą kupe psiokrew młodych i zdrowych żgacy, co som giczałami piłkę kopiające. Do tych to „patrejtów“ trza pedzieć: Na front sufragany! na front skisie zatracone! Do cholery, hołoto, z waszymi psiokrew maczami! — I nie miołbym, nic przeciw temu, coby starsze panowie tych škisiów kijem przetręcili, albo tak ci jeich tak w trambaj luneni, aby ci jeim pasażiry wyleciały.

Z CHWILI.

Niebywała kradzież. Na Śląsku Cieszyńskim popełniono bezwstydną kradzież, skradziono mianowicie prawym właścicielom znaczny obszar ziemi, kopalnie, zakłady przemysłowe. Kradzieży dopuścili się znani ogólnie bandyci czescy, w porozumieniu z szajką międzynarodowych włamywaczy, mających chwilowo *pied à terre* w Paryżu. Złoczyńcy starali się przedtem uśpić straż, a opie-
rających się bili, kaleczyli, zabijali. Na miejscu zbrodni znaleziono kopertę z adresem hr. M. i bilet wizytowy z literami L. G. Sledztwo w toku. Podobno sprawę ma wziąć w swe ręce słynny prokurator amerykański Wilson. Okradzeni mała jednak mają nadzieję odzyskania swej własności, gdyż złoczyńcy są pod opieką sfer wpływowych.

KTO WINIEN?

Po katastrofie śląskiej kłótlive dzienniki Wytaczają spór o to: kto winę ponosi? Oskarżają się wzajem i ludzie i kliki, Z których każda swą mądrość nieskalaną głosi. Kto winien? — mówmy prawdę — winien ogół [cały]
Winni jesteśmy wszyscy, gdyż bez żadnej racji, Mimo tylu zawodów, które nas spotkały, Ufaliśmy w uczciwość obcej dyplomacji.

W MURACH KREMLU.

Lenin. Wiesz co, kochany mój współimperatorze, sądzę, że możeby należało dać pokój naszym żartom z Europą i na serjo pomysleć o rozejmie z Polską.

Trockij. A to po co, bawmy się dalej. Czyżbyś się czego obawiał?

Lenin. Tak jest. Czyś zapomniiał, że Lloyd George zapowiedział, iż w razie wejścia wojsk naszych na terytorjum etnograficznie polskie, Anglja udzieli Polsce najszerszej pomocy...

BIURO TECHNICZNE

BOLESŁAWA dé DAHLKE

w Krakowie, ulica Siemiradzkiego I. 35.

Telefon Nr. 2180.

p o l e c a :

AUTOMOBILE, MOTORY popędowe, POMPY motorowe i ręczne, DEZYNFEKTORY parowe, KARETKI AMBULANSOWE, REKWIZYTA dla Straży pożarnych, oraz wszelkie inne artykuły techniczne i materyały budowlane.

Trockij. A widzisz — weszliśmy i nic.
Lenin A nuż Lloyd George nie dziś, to jutro słowa dotrzyma?

Trockij. Nic z tego. Ten pan gada dużo, nieraz nawet mądrze i pięknie, ale działa zawsze brzydtko i głupio.

DO BRONI!

Na Wawel, na Wawel, polski Ochotniku,
Idź zaczerpnąć *wiary* z pamiątek bez liku.
Nią to zbawisz Matkę, Bogu będziesz miły:
Wiarą w *odrodzenie* i w moc *polskiej siły!*

Niech długo, a głośno stary Zygmunt dzwoni,
Błogosławiąc *polskiej młodzieży* i *broni*.
To sobie zapiszcie, każdy w swojej duszy,
Ze *wiara* w *zwycięstwo* nawet piekło skruszy!

Hej mieszkańcy miasta i cichego siola,
Czyli nie słyszycie, jak *Ojczyzna woła*?
Woła nie napróżno, wskrzesić pragnąc *męstwo*,
Bowiem Polskę zbawi

Duch nasz i Zwycięstwo!!
(*Eska*).

Z BOLSZEWICKICH PRZYKAZAŃ.

Nie będziesz miał ani własnych, ani cudzych pieniędzy.

Porzucisz żonę, dzieci, a pójdziesz poledz za Bornsteina-Trockiego, Sobelzona - Radka i t. d.

Pamiętaj, abyś nam nie przeszkadzał w rozboju i kradzieży

Morduj ile się da, a gwałć i cudzołóż po nas.

Błogosławieni bolszewicy, albowiem ich są Niemcy, a drzy przed nimi Ententa.

Z TEATRU.

„KOCHANKOWIE“ w BAGATELI.

Akt I. 38-letnia pani Helena prowadzi romans z 19-letnim Wiktorem. Jestto według jednego ze sprawozdawców „dwugłos miłości, ukazany w tęczy barwach żywiołowego uczucia.“

Akt II. „W chwili napięcia tej sielanki(?)“ przybywa ojciec Wiktora, który, jak się pokazuje, jest mężem porzuconym przez Helenę, lubiącą zmianę „dwugłosów“. Wiktor jest jej synem. Ładna historia!

Akt III. Mąż wyjeżdża, a Wiktor z mamą najspokojniej w świecie powracają do „dwugłosu“. Zasnęła spada.

Prześliczna, budująca sielanka, — wzruszająca apoteoza kazirodztwa. Recenzent Illustr. Kurjera Codz. pisze, że „Kochankowie“ byli „godnym finałem letniego sezonu Bagateli“. Naj-

prawdziwsza prawda: sezon ten zaczął się baletem i „wesołą muzą“. Nie rozumiemy tylko jednego. Kiedy bezwiedne kazirodztwo zamieniło się w świadome, gdzie u licha była policja i pan prokurator? Czemu „dwugłosu“ nie zamknięto (oczywiście osobno) i czemu autora, który tę parę skojarzył, nie pociągnięto do odpowiedzialności za namawianie do zbrodni kazirodztwa. Bo przecież autor wiedział dobrze, że Helena jest matką Wiktora. Sądzymy, że aktem oskarżenia powinien być objęty i dyrektor Bagateli, dla którego z pewnością nie było tajemnicą co się święci, a mimo to zbrodni nie przeszkodził, owszem urządził dwugłosowi w swojej rzeczywistości bardzo ładne mieszkanie. Co więcej, ciągnął z tej „sielanki“ materialne korzyści, pobierając opłatę od publiczności przysłuchującej się śpiewowi, zakazanemu przez kodeks karny.

Dodajmy jeszcze, że Bagatela wystawiła „Kochanków“, dla podniesienia ducha, w dniach zajęcia przez bolszewików Tarnopola i zdobycia przez nich Brześcia Litewskiego.

W BAONIE.

W jednym z oddziałów ochotniczych w Królestwie zebrało się oryginalne towarzystwo: dwóch posłów, dwóch adwokatów, jeden redaktor (oczywiście nie krakowski) jeden dyrektor banku (jak wyżej), jeden profesor uniwersytetu, jeden inżynier, jeden były wiceminister i dwóch byłych ministrów. Komendę nad nimi sprawuje porucznik X. stary legun, ale młody chłopak, który gwarą żołnierską zapowiedział całą tę kompanji z góry:

„Pókiście jeden z drugim rekruty i zatracone cywile, to żebyście wiedzieli, panowie towarzystwo, że jako stary psiokrew żołnierz nie będę się poufalił z wami i do każdego nie będę inaczej gadał jak „pan.“ Dopiero po pierwszej bitwie będziecie awansowali — bo wam będę mówił „ty“. A jak się spiszęta morowo i będę widział że z was żołnierze jak się patrzy, a nie ufermy i pituły — to może zaczę was po brygadowemu traktować per obywatel...“

LIST OSTRZEGAWCZY.

Z Złodziejówki (ad W. Gwałty) uciekł niejaki Kasper Uczciwek, niekarany, a podejrzany o danie publicznie pomocy organom tamtejszej policji gminnej podczas aresztowania niewinnego włamywacza.

Przed ukrywaniem zbiega ostrzega wszystkich pod najsurowszą karą

Zjednoczenie
zawodowych rzezimieszków
środkowej Europy.

**TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpetki męskie. Rekawiczki ciepłe. Bluzki. Matniki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do krawieżyzny. Taśmy niciane na sznurwadła. Mydła, perfumy, poleca firma **E. Ostaszewski E. Mayer** — **Kraków, Rynek L. 5.**

Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcji damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska l. 35. — Telefon 3388.

Poleca materye wełniane jedwabne, zefiry i bawełn. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyalów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

urządzone w specyjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urządzonym budynku daje przedstawienia w dniu powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.



— Czy nie wiadomo panu, co się stało z owymi zapasami żywności, które z Ameryki przysłano do rozdania bezpłatnie inteligencji. Transport ich do Krakowa już przed 3 tygodniami wysłano z Warszawy.

— A no jak wysłano, to przyszedł do jakiegoś komitetu, tego lub owego Krzyża, albo do magistratu.

— A kiedyż go dostanie inteligencja?

— Już dostała. Albo to komitet czy magistrat, to nie inteligencja?



DAWNIEJ I DZIŚ.

Dawniej:

Gdy młodzian wznosił swój wzrok błagalny

Pytała panna: Co sobie życzy

Więc odpowiadał ze drżeniem w głosie

„Daj mi się napić z twych ust słodczy.“

Dziś:

Gdy młodzian wzdycha u boku panny

Wciąż wywracając swych oczu gałki,

Panna nie pyta, wie bowiem dobrze,

Że błaga... o dwa cukru kawałki.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Doktor Steinach — bodaj jego

Szlaksen trefił za gadanie —

Że un z człowieka starego

Młodego jest zrobić wstanie!

Teść, co starcem był zgrzybiałym,

Co ledwie ruszał z nogami

Z głowem trząsł i całem ciałem

Buł kaleką z rapturami,

Gdy czytał, co Steinach głosił,

To do Wiednia powędrował

Płacił i usilnie prosił,
By go Steinach przenicował!
W Wiedniu, ledwie dałem wiary,
Un stary i wyniszczony,
Z młodą szikszą, osioł stary!
Ożenił się, buł szalony!
Z nogiem potem troche fikał,
Wokoło żony tańcował,
Ale ledwie tydzień brykał,
A już szpetnie skrepiował!
Ztąd nauka jezd kuźdemu,
Co ją łatwo pojąć wstanie:
Nie pomoże nic staremu
Steinachowe nicowanie!
Buty można podzelować,
Kapelusz sze odprasuje,
Stary surdut przenicować —
Starca nikt nie zreperuje!

KAPELAN I JOJNE FAJANS.

Szeregowiec, Jojne Fajans podczas większej potyczki został dwoma kulami raniony w brzuch, i z placu boju przeniesiono go do szpitala. Leżał na łóżku wśród wielu ciężko rannych, którym rany sprawiały bóle dotkliwe i boleśnie jęczeli. Kapelan pułku chodził od łóżka do łóżka, trzymając w ręce krzyż, pocieszał i uspokajał rannych. Gdy stanął koło łóżka, na którym leżał Jojne Fajans, zanim począł go pocieszać i uspokajać, nie spostrzegłszy, że ma do czynienia ze żydem, wskazywał na krzyż, który w ręce trzymał i rzekł do niego: Synu, czy widzisz, co to jest? Na to Jojne Fajans, patrząc na krzyż i wijąc się z boleści, które mu rany sprawiały, jęcząc odpowiedział: „Aj waj! ja mam dwie kule w brzuchu i ledwie żyję, a kapelan chce, żebym mu odgadywał jakieś rebusy!“

T. S. K.

POKORNA PROŚBA.

Mamy sejm, co już rok drugi,
W Warszawie wciąż obraduje —
Mamy posłów szereg długi,
Lecz Kościuszki nam brakuje!
W naczelnika też osobie
Głowę państwa posiadamy,
Lecz Kościuszeko leży w grobie.
Bezustannie narzekamy
Mamy licznych aliantów,
Wojsko, co się dzielnie bije,
Jenerałów, komendantów,
Lecz Kościuszeko już nie żyje!
Mamy liczne komitety,
Misyi zastęp niezliczony,
Lecz cóż z tego? gdy niestety
Kościuszeko już pogrzebiony!
Dyplomatów setki mamy
Po za państwa granicami,

„SALON SZTUKI“

ul. Szpitalna Nr. 40. .:

(naprzeciw ~~teatru~~ miejskiego).

Sprzedż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzyścić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcya również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486

Lecz Kościuszki, n zekamy,
Brak niestety między nami!
Wszystko byśmy to oddali
Bez wahania najmniejszego,
Gdybyśmy za to dostali
Kościuszkę przez nas czczonego!
On od złego by uchronił!
Wzbudził w sercach zapał dzielny!
On by naszych wrogów zgromił!
Brak go straszny! brak śmiertelny!
Stwórcu! Ciebie my błagamy!
Jęk to straszny i błagamy!
Pomóż! ratuj! bo konamy!
Niech Kościuszko zmartwychwstanie!

T. S. K.

AUTOMOBIL.

Automobile są nadzwyczaj złośliwymi maszynami. Przez jeden z nich utraciłem, a właściwie nie uzyskałem wzajemnej miłości nadobnej artystki dramatycznej panny Julii. Panna Julia nie jest wprawdzie bardzo wielką artystką dramatyczną, bo jej role są zawsze objętości pół ćwiartki papieru, ale jest piękną i zapewniała mi, że jedynie skutkiem intryg zakulisowych nie powierzają jej większych ról, że jednak posiada wybitny talent dramatyczny. Moje starania uzyskać jej miłość wzajemną, długi czas pozostawały bez skutku, aż raz mi oznajmiła, że wówczas uzyskam jej wzajemną miłość, jeżeli postaram się dla niej o automobil. Wprawdzie nie mogłem zrozumieć, co ma automobil wspólnego z moją miłością i dlaczego zamiast automobilu nie zażądała n. p. pancernego pociągu kolei żelaznej, albo łodzi podwodnej, ale postanowiłem życzeniu jej zadość uczynić, bo byłem zakochany po uszy. Udałem się w tym celu do kawiarni, w której zwykle przesiadywał i załatwiał swoje różnorodne sprawy Josel Fajans, z którym w sprawach finansowych od lat pozostawałem w styczności. Josel Fajans handluje wszystkim i posiada skład najrozmaitszych rzeczy. Gdy mu oznajmiłem, o co mi się rozchodzi, zaofiarował mi kupno dwóch tuzinów trumien z zamkiem przez niego wynalezionym, który dał opatentować. Wyjaśniłem mu, że ja nie trumien ale automobilu potrzebuję. Na to proponował mi zakupno dwustu szabel kawalerzystkich i sto termometrów. Znów musiałem mu wyjaśniać, że ani szabel ani termometrów nie potrzebuję ale automobilu. Josel Fajans pojechał następnie ze mną za miasto do składu, w którym miał różne rzeczy złożone. W składzie było ciemno i tam wskazał mi coś, co przy bardzo bujnej fantazy mogło przypominać automobil, ale po bliższym zbadaniu okazało się jako stara młockarnia. Nareszcie udało mi się zakupić stary, bardzo zniszczony automobil, okryty kurzem i pajęczynami. Wyszukałem zaraz szofera, aby automobil oczyścić i uczynił go zdolnym do jazdy. Szofer za-

brał się do roboty, kłął przez kilka dni i tak się przy tej czynności powalał, że wyglądał jakby nie automobil czyścił ale wymiatał kilkanaście kominów. Nareszcie wszystko było w porządku i chociaż automobil wyglądał jak pradziadek wszystkich automobili po przebyciu jakiejś ciężkiej choroby, w oznaczonym dniu wyjechaliśmy ze szopy, aby się udać przed dom nadobnej panny Julii. W drodze automobil jęczał, piszczał, skowyczał i stawał co kilkadziesiąt kroków. Jadąc, zasmrodziliśmy pół miasta. W bliskości domu panny Julii automobil bez jakiegoś racjonalnego powodu odmówił posłuszeństwa i nie tylko nie chciał jechać naprzód, ale zaczął się w tył cofać. Długi czas żadne kręcenia, dmuchania, wstrząsania, dolewania benzyny pozostawały bez skutku i nie mogliśmy naprzód ruszyć. Nareszcie z nieznaney przyczyny automobil zakwiczał przeraźliwie, podskoczył i w szalonym pędzie zbliżał się ku mieszkaniu panny Julii. Ale cóż? przed domem zamieszkałym przez pannę Julię, stał nowy, wytorny automobil, do którego panna Julia właśnie wsiadała z jakimś młodzieńcem; widząc mój automobil, kładła się ze śmiechu, a potem odjechała. Mój automobil najpierw stanął, a potem zaczął się w tył cofać i tyłem wjechaliśmy przez okno do kawiarni, skąd dopiero przy pomocy dwóch koni wyciągnąć go było można. Naturalnie, że wobec tego o uzyskaniu wzajemnej miłości panny Julii mowy być nie mogło. Automobil zaś ani w przód, ani w tył jechać niechce i aby nie ponieść bardzo wielkiej szkody, będę się musiał zgodzić na propozycję Josla Fajansa, zamienić go na dwieście gumowych smoczków dla niemowląt.

T. S. K.

KAŚKA CIAPALINA. (c. d.)

PIEŚŃ PIĄTA.

Piękny opis kryminału i dalsze losy Kaśki.

Ten, co nie siedział jeszcze w kryminale,
Do niego pewnie bardzo uprzedzony,
Lecz ja kryminał i cenię i chwałę,
Nawet nim jestem wielce zachwycony.
Do kryminału gdy się kto dostanie,
Powie, że słusznem było moje zdanie.
Dawniej, co prawda, były kryminały
Brzydkie, cuchnące i nie higieniczne,
Na zdrowie więźniów źle oddziaływały.
Robactw w nich były legiony liczne,
Lecz dziś kryminał w innej chodzi szacie —
Tak się tam żyje jak w pensyonacie.
Kaźnie są jasne, dobrze przewietrzone,
Łóżka, spluwaczki, miednice, stoliki,
Są elektrycznym światłem oświetlone,
Szczotki do zębów, mydła i ręczniki.
Na służbę wszędzie dzwonki elektryczne,
Waterklosety zgrabne, higieniczne.
Jedzenie świetne — to też się wydarza,

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

poleca: w wielkim wyborze
wyroby cukiernicze i delikatesy.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO
FABRYKI AUTOMOBILI

„FIAT“

w Turynie (Włochy).

Benzyna, nafta, oliwa, smary.

AUTOMOBILE OSOBOWE,
CIĘŻAROWE, OMNIBUSY,
ŁODZIE MOTOROWE.

Wyroby gumowe, pneumatyki,
gumy pełne, płyty gumowe.

„ESHAPE“

SPÓŁKA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA

z ogran. poręką

KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

Telefon 3476.

FILIE:

WARSZAWA—LWÓW—GOAŃSK—TORUŃ—KATOWICE—WILNO—CHRZANÓW

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 popołudniu. Potrawy sporządzone tylko na świeżem masle. Przyjmuje także zamówienia na zebrania towarzyskie. Wielki wybór win.

Restauracja i kawiarnia „Polonia“

(dawniej Drobner)

w Krakowie, Plac Szczepański I. 3.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

Ze gdy do domu kto z więzienia wróci,
Na najlepszego wyklina kucharza —
A nawet w złości za drzwi go wyrzuci,
Bo mu pęcaku tak nie ugotuje,
Jakim kryminał swych więźniów traktuje.
Na jedno tylko trudno jest się zgodzić:
Ze w kryminale nie mają kolacyi,
Lecz z tej przyczyny lamenty wywodzić,
Jak mnie się zdaje, nie ma żadnej racyi,
Zwłaszcza, że wkrótce nie będzie tej wady:
Więźniom na wieczór dadzą czekolady.
Ludzkość się cała na trzy części dzieli:
Na tych, co siedzą właśnie w kryminale,
Co będą siedzieć i co już siedzieli;
Ja więc mam rację, że kryminał chwale,
Gdyżby inaczej trzecia część ludzkości,
Mogła rozpaczać, myśląc o przyszłości.

Kaśka nie czuła więzienia sromoty,
Bo nigdy w życiu tak dobrze nie miała —
Nawet z mordercą lecz w granicach cnoty,
By czas ukrócić, trochę flirtowała.
Złem tylko było jedno udręczenie:
Sędzia chciał od niej wymusić przyznanie.
Kryminał, dobrze, tak myślała w duszy,
Lecz szubienica, to znów inna sprawa!
Wisieć na stryczku do stu paraluszy!
To wcale nie jest przyjemna zabawa.
Przyznać się znaczy koniec bytowania,
Kat, procedura wstrętnego wieszania!
Słuszne to bardzo argumentowanie,
Bo kara śmierci jest zbrodnią ludzkości;
Z zimną krwią kary śmierci wykonanie,
Jest szczytem złego, szczytem okropności.
Najohydniejszy zbrodniarz i morderca,
Zawsze na troche zasługuje serca!
Wszak to jest bliźni, jest stworzenie boże —
To brat, co Bóg go kochać nakazuje —
Gdy ciężko zgrzeszył, popadł na bezdroże,
Niech się poprawi, niechaj pokutuje!
Ale odbierać mu możliwość pokuty,
Zbrodnią ludzkości — to czyn ludzkiej buty!
Sędzia miał z Kaśką nie małe kłopoty,
Bo była bardzo twardą inkwizytką —
Z nim, jak to mówią, ciągle darła koty —
Miała kłamania wadę bardzo brzydką.
Sędzia aż chudnął z wielkiego strapienia,
Co każdy pojmie, gdy sprawę ocenia.
Akta wciąż w sposób przeraźliwy tyły —
Prawie na każdym tego śledztwa kroku,
Ciągle się nowe trudności piętrzyły —
A różnych znawców mądre orzeczenia,
Nie przyczyniały się do wyjaśnienia.
Znawców zaś sądy mają w obfitości,
Bo sąd wszystkiego sam umieć nie może,
A ludzie różne spełniają zdrożności —
Złego jest u nich nie przebrane morze!
Palmę pierwszeństwa jednak ludzkość cała
Lekarzom znawcom sądowym przyznała.
Ich orzeczenia są pełne jasności —
Przed ich bystrością nic się nie ukryje —

Lecz wielkiem szczęściem dla nich, że możliwości
Ożyć ten niema, który już nie żyje. —
Ich orzeczeniu mógłby oponować,
I przez to bardzo ich skompromitować,
A to pomimo, że wśród nauk świata
Wiedza lekarzy stanęła na szczycie!
Lecz i najlepszy lekarz nie załata
Dziury przez którą musi uciec życie.
Filantropami nie są: być nie mogą —
A dziś się leczyć, rzeczą bardzo bogaty.
Ja bo w monetę nie bardzo bogaty,
Wnoszę do niebios modły odkąd żyję:
Gdy mi czas będzie wlecieć w niebios światy:
Niechaj mnie piorun, nie lekarz zabije!

Pomimo znawców przeróżnych słuchania,
Nareszcie śledztwo było ukończone.
Gdy prokurator wziął się do pisania,
Wnet oskarżenie było wyrobione,
A że długości miało kilometr,
Zle stał Kaśkowy w sądzie barometer. (c.d.n.)
T. S. K.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Nie zapracowujcie się, anioły.

Na miłość Boską nie zapracowujcie się tak,
Łaskawe panie!

Spotkał się przed kilku dniami oficer ochotnik ze znajomą.

— Ach, witam pana — zawołała. Znow pan w wojsku — jak to dobrze, bardzo dobrze. Uściskałabym pana, gdybym była.. nieco starszą. A w jakich pan służy oddziałach?

— W jednym tylko, królowo — w bataljonie X. pułku Z.

— W jednym, to mało. Ja również oddałam się do dyspozycji armji, ale pracuję w trzech sekcjach, w jednym ściślejszym wydziale, w czterech komisjach i dwóch podkomisjach.

Tu wymieniła cały szereg samogłosek i spółgłosek dziwacznie zestawionych, a służących zamiast rebusów do odgadywania. Jeszcze oficer nie zdołał połapać się w tej powodzi liter, gdy dama wyciągnęła rękę do pożegnania.

— Przepraszam pana — ale spieszę się bardzo, bo o 3 mam posiedzenie w K. K. P., o 4 urzęduję w sekcji D. O. P., o w pół do piątej zbieramy się dla utworzenia oddziału kobiecego w B. B. C. C. — a o 6 mam referat w S. Z. O. P. C... ach, nie mam czasu, przepraszam...

Dama ta rzeczywiście jest zapracowana i zapracowana. Lecz dalibóg, zbyt wiele zaparcia.

Jeden komitet, oddanie się do dyspozycji w jednym tylko kierunku wystarczyłoby zupełnie.

Oficer miał to zamiar zapracowanej działaczce powiedzieć, ale ponieważ odbiegła, więc za naszym pośrednictwem tę skromną uwagę jej przedkłada.

Drzewo i materiały budowlane,

oraz wszelkie artykuły wolnym handlem objęte, kupuje i sprzedaje na rachunek własny protokołowana firma:

JÓZEF OLKUSZNIK DOM HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Kraków, ul. Szlak, 21

Szacuje parcele, dobra ziemskie, tartaki i lasy. — Przyjmuje zastępstwa poważnych firm krajowych i zagranicznych.

SPECYALNOŚĆ: Organizacja i finansowanie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

II. Patrijotyzm sportowców.

Czytelnicy „Djabła“ zauważyli już zapewne, że nie będąc przeciwnikami pożytecznych sportów, nie entuzjasmujemy się wszakże do zabaw sportowych, a sążniste dla nich reklamy w dziennikach przypisujemy mózgowym niedomaganiom reporterji i niedołęztwu kierowników redakcyjnych, którym się zdaje, że pisma są na to, aby zaspakajać potrzeby bezmyślnego tłumu. Kiedy zapytasz takiego kierownika: czemu pan pozwalasz rozpisywać się w swym dzienniku o wiekopomnych czynach kopaczy piłki nożnej i pasować bramkarzy na bohaterów narodowych? — otrzymujesz stereotypową odpowiedź: Panie kochany, idź pan na popisy footballistów, a przekonasz się jakie tłumy i z jakim przejęciem śledzą przebieg walki.

Racja fizyka. Dla tłumów byle głupstwo, byle zabawa wystarcza. Tłumy oblegają karuzele, tłumy codziennie napełniają kina. Dość puścić pogłoskę, że djabeł w szpitalu się urodził, a taki tłum się zbiegnie, że aż policja rozpędzać go musi. Żadna uroczystość narodowa, nawet obchód Grunwaldu w r. 1910, nie zgromadził do Krakowa takich tłumów, jak cyrk Barnuma: sto przepelnionych pociągów przywiozło wtedy i odwiozło żadnych podniosłych wrażeń obywateli...

— Ależ kochany panie — odpowie nam na to kierownik redakcji — football nietylko u nas cieszy się popularnością. Ludy najbardziej oświecone oddają się temu sportowi. Niema porównania o ile on więcej interesuje szerokie warstwy np. w Angliji, swej ojczyźnie...

Prawda, Ależ w tej Angliji wyścigi konne są świętem narodowym, ależ w tej Angliji niezliczone tłumy codziennie przypatrują się... walce kogutów...

— Ależ kochany panie — odpowie znów na to władca opinji — zabawy sportowe wyrabiają nietylko mięśnie, ale wytwarzają tężyznę ducha, patrijotyzm...

Bajka, prześwietny trybunale. Duch mieszka w głowie, sercu, piersiach, a nie w odnóżach. Nie od wyrobienia mięśni zależy wyrobienie ducha — jak odwrotnie i najtęższy duch nie da ciała siły, sprężystości. Oszustwem pochodzącym z nieuctwa jest frazes *mens sana in corpore sano*, ponieważ poeta rzymski tylko życzył sobie aby była myśl zdrowa w zdrowem ciełe (*ut sit mens sana in corpore sano*). Patrijotą może być zarówno footballista i cyklista, jak waltornista, pejzażysta, nowelista, droguczysta, filatelista, kantorzysta, publicysta, a nawet finansista i cechu szewskiego artysta, choćby nigdy nogą nie dotknął piłki, a zamiast na rowerze jeździł tramwajem.

Wreszcie, jak niektóre gatunki sportowców pojmują patrijotyzm, opowiada nam pewien... feljtonista.

Istnieje na świecie (są jego słowa) naród, znany pod imieniem Kińczycy, albo w skróceniu Kiny, który się odznacza ogromnym patrijotyzmem. Obecnie napadł na niego lud barbarzyński, pragnący podzielić się jego ziemiami. Więc wszyscy Kińczycy w obronie ojczyzny podali się „do dyspozycji rządu.“ Uczył to również kiński Klub cyklistów w głównym Kinogradzie mającym w herbie pół panny z ogonem.

Przed pójściem w pole jeden z komendantów oddzielnej grupy bojowej, kapitan Bunikis z polecenia dowództwa zażądał od klubu dwunastu rowerzystów, ale otrzymał odpowiedź, że kilku cyklistów zgłosiło się już na ochotnika, a reszta „do dyspozycji“ jest w niedyspozycji. Więc kapitan wyszukał poza klubem kilkunastu prywatnych cyklistów, mianowicie uczniów 7 klasy gimnazjum i poprosił klub o wydanie dla nich rowerów. Na to otrzymał odpowiedź, że rowery są prywatną własnością członków, a mogą być wydane w drodze rekwizycji tylko na żądanie takiego a takiego departamentu wojskowego, lub takiej a takiej sekcji. Kapitan wyjednał żądane dokumenta i zgłosił się osobiście z żołnierzami po wydanie rowerów.

Stróż klubowy oświadczył: nima nijakich rowerów.

— Gdzież są?

— Nie wiem, pewnikiem na wycieczkach.

Kiedy kapitan zagroził aresztowaniem, stróż zaprowadził go do składu. Stały w nim 4 motocykle i 11 rowerów. Obok znajdowały się maszyny bez opon, lub porozkręcane.

Wtem wszedł jakiś dygnitarz klubowy i zaczął z góry nabierać kapitana: „Co pan sobie myślisz? Kto tu panu rządzić pozwolił!“ Kapitan odpowiedział uprzejmie:

— Czy klub oddał się do dyspozycji władz wojskowych?

— Tak.

— Czy szanowny pan jest członkiem Klubu?

— Tak.

Tu kapitan Bunikos huknął:

— Stanać na baczność! Odpowiadać na pytania! Jeden ruch niesubordynacji, a odeszł na odwach! — Dygnitarz spokojnie i wydał rowery.

W ten płomienny sposób w Kinach największe stowarzyszenie sportowe, Klub Cyklistów, garnęło się do obrony ukochanej ojczyzny.

W Polsce, w podobnym wypadku, — kończy fejletonista — wszyscy młodzi cyklisci byliby niezwłocznie poszli na front, a wszyscy starsi byliby radośnie ofiarowali swoje rowery wojsku. Ale co patrijotyczna Polska, to nie tępe Kiny! Kińczycy rozumieją, że Ojczyzna jest to taka dama, od której należy brać, lecz której nic nie trzeba dawać. Kińczycy widocznie nie posiadają jeszcze rządu robotniczo-ludowego, lecz mają natomiast mózg nabity sportowo na rowerowe sprychy i pełną powietrza oponę w kołowatej głowie. Dlatego tak trudno im myśleć.

II SUBSKRYBUJĄCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.

Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od 9—1 i od 3—6.

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA:

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21.
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3.
KIJÓW, ul. Kreszchatyk L. 86.
Tow. Akc. Inż. A. Kobyliński i Ska.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojezyczny!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów blawatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO-DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L. 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

**H. OSKARBSKI, T. MALCZE-
WSKI i Sp. .:** Handel kolonialny
i delikatesów, ul. Szewska 1. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**
poleca firma:

**Stefan
Porębski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.
poleca

*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkalie i ba-
tysty na suknie damskie.
Gołową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materji „Ko-
loryna“.
SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.
Godziennie świeże DROŹDZE
poleca tylko hurtownie

**DOM HANDLOWY
F. WOJAS**
Kraków, Łobzowska 1. 12.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą:

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawic-
zki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyku-
Kazdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru
i galanterji
Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
preztywki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

**„VESTA“
Bank**

Wzajemnych Ubezpieczeń
w Poznaniu.

Rok założenia 1873.

Najstarszy w Polsce Zakład ubezpie-
czeń życiowych.

Prowadzi działy ubezpieczenia
życiowe, posagowe, ubezpiecze-
nia życiowe w Polskiej pożyczce
państwowej, ubezpieczenie od
nieszczęśliwych wypadków oraz
od odpowiedzialności prawnej.

Bliższych wyjaśnień udziela

Oddział w Krakowie ul. Pawła 1. 14. Tel. 2213.

P. T. Panie!



*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dłóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.

HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA

i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK

HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW

WARSZAWA

Rynek gł. 34. — Tel. 3515.

Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN

INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36, we Lwowie ul. Jagiel-
lońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do ceni potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.